

Nr 189a. Dnia 27 lipca. Piątek. Dnia 15 (27) lipca 1883r.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 k.

Małe ogłoszenia: za jeden wyraz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1½ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika" przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Natalji P. M. Pantaleona M.
Sobota: Innocentego Pap. i Celsa M.
Niedziela: Kuneg. K. P. Marty i Serafiny.
Poniedziałek: Abdona i Senneny Męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 14.
Zachód „ „ 7 „ 58.

Długość dnia godzin 15 minut 44.
Ubyło „ „ 0 „ 59.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:" plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Wtorek: Ignacego Lojoli W. i Heleny W.
Środa: Piotra w Okowach.
Czwartek: *N. M P. Anielskiej* i Alfonsa L.
Piątek: Znalezienie św. Szczepana M.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Nowe godło". — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Pierścień rodzinny". (Godz. 8-ma wieczorem).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Projekt** reform w ministerstwie marynarki ostatecznie już wygotowany w wyższych sferach administracyjnych, wkrótce ma być podany do zatwierdzenia radzie państwa; w razie przyjęcia projektu reformy odnośne będą dokonane w początkach roku przyszłego.

— **W wyższych sferach administracyjnych** agituje się projekt wprowadzenia do programu szkół handlowych wykładów morskiej geografji, oraz historji i statystyki handlu morskiego.

— **Według informacyj** dzienników petersburskich, projektowane zmiany w taryfie celnej mają być stanowczo zarządzone przez ministerstwo skarbu jeszcze w jesieni r. b.

— **Ministerstwo skarbu** wydało rozporządzenie, ustanawiające z d. 1 (13-ym) sierpnia r. b. nową opłatę akcyzną od mączki cukrowej w stosunku 65 kop. od puda. Opłacie powyższej ma ulegać nietylko mączka cukrowa, wyrobiona po terminie wskazanym, lecz i mączka, podana do przewagi po dniu 31 (12-ym) lipca r. b.

— **Ministerstwo komunikacji** w porozumieniu z ministerstwem skarbu zamierza urządzić we wszystkich znaczniejszych stacjach kolejowych, będących zarazem większemi ogniskami handlu, t. z. miejscowe komitety dróg żelaznych. Do udziału w tych komitetach mają być powołani nietylko przedstawiciele władz sądowych, tj. przedewszystkiem ministerstwa komunikacyj i ministerstwa skarbu, lecz także i reprezentanci miejscowego przemysłu i handlu. Celem komitetów będzie zwracanie uwagi na to, ażeby drogi żelazne uwzględniały miejscowe potrzeby ekonomiczne, przyczyniając się w zakresie właściwej sobie kompetencji do wszechstronnego ich zaspakajania.

— **Składy tranzytowe** przy stacji kolei terespolskiej na Pradze wzniesione zostały za inicjatywą prezesa rady zarządzającej p. Stanisława Kronenberga, pod kierownictwem komitetu budowy, złożonego z p. Władysława Kiślańskiego, jako przewodniczącego, oraz pp. Gnoińskiego, dyrektora kolei terespolskiej, budowniczego Goebla, inżeniera Hussa i B. Wernera. Plan architektoniczny podał p. Goebel.

— **Dziwny przepis.** Na kolei nadwiślańskiej za bilet dla dziecka do przystanku Wawer płaci się 10 kop., ale kto wiezie dwoje dzieci musi kupować jeden bilet na osobę dorosłą, który kosztuje kop. 40. Przepis ten jest oryginalny, dziwaczny, a w ostatecznym rezultacie nie przynosi kolei żadnego zysku. Każdy pasażer, wiedzący o tem nielogicznem rozporządzeniu, znajdzie z łatwością kogoś, który wyjeżdża jednocześnie i podejmie się kupić bilet dla jednego dziecka. Dlaczegóż tylko ci, którzy mając dwoje dzieci, przyznają się do nich, nie szukając żadnych podstępów, mają za to, iż postępują prostą drogą, płacić podwójnie?

— **Komisja sanitarna,** rewidująca powtórnie lokale, dające powód do wątpliwości pod względem zdrowotnym, postępować ma podobno na przyszłość wzorem komisji tego rodzaju, funkcjonujących zagranicą. Mieszkania, w których pobyt uznany będzie za niemożebny, zostaną opieczętowane przez delegata komisji, a zdjęcie pieczęci nastąpić będzie mogło tylko w takim razie, jeżeli właściciel zobowiąże się poczynić w lokalu stosowne ulepszenia lub oddać go na inny użytek.

— **Oczyszczenie ulic i dróg.** Ostatni zeszyt półmiesięcznika technicznego *Inżynierja i budownictwo* podaje dwie ryciny, przedstawiające: jedna przyrząd do zbierania błota, druga t. z. zmiatacz. Pierwszy z nich składa się z dwóch kół osią połączonych. Na środku osi, skośnie do niej przytwierdzony jest grzebień z całego rzędu wąskich skrobaczek złożony. Na żądaną głębokość opuszczany, przyrząd ten za pomocą konia naprzód posuwany zeskrobuje i na bok drogi lub ulicy odrzuca błoto, które już z łatwością może być usunięte. Przyrząd ten zastępuje pracę całodzienną 12 ludzi. Drugi zaś przyrząd podobnie zbudowany, zmiata z ulic nie błoto, ale wszelki pył, a to za pomocą szczotki cylindrycznej, wyrobionej z nader trwałego materjału włóknistego lub z drutów żelaznych. Szczotka ta dowolnie podnosi się lub opuszcza za pomocą stosownej dźwigni wedle potrzeby. Oczyszcza dziennie 5 do 7 morgów polskich przestrzeni. Oba przyrządy zyskały sobie za granicą, osobliwie w Lipsku, z powodu swej praktyczności znaczne rozpowszechnienie.

— **Brak dozoru.** Do najbardziej charakterystycznych ulic naszego miasta należy bezwątpienia ta część alei Jerozolimskich, która rozpoczyna się od Nowego Świata i idzie dalej ku Wiśle. Właściwością tej dzielnicy są domy, obrócone frontami na aleje, a oryginalnie zbudowanemi tyłami na ulicę Smolną, tak iż właściwie korzystają z dwóch ulic. Stanowi to z jednej strony ich warunek dodatni, z drugiej jednak — ujemny. Gdy bowiem domy w nocy te dostatecznie są zabezpieczone przez swoich stróżów od ulicy Smolnej, przeciwnie od alei zupełnie nie są strzeżone. To też każdej niemal nocy wspomniana część alei Jerozolimskiej jest prawdziwą areną popisów rzezimieszków warszawskich. Śród nocy czy to zimowych czy letnich mieszkańcy Smolnej ulicy niejednokrotnie budzą się śród nawoływań o ratunek, lub głuchych odgłosów ręcznej bójki. Źle strzeżone domy w alejach Jerozolimskich są też częstym przedmiotem napaści złodziei, którzy spokojnie gospodarzą w lokalach, w tej porze przez właścicieli opróżnianych. Że tak jest, o tem przekonywa choćby świeży wypadek kradzieży w lokalu parterowym domu pod nrem 10-ym. Czy nie byłoby właściwem zapobiedz dalszym skutkom podobnego braku bezpieczeństwa przez wyznaczenie

19)

GALANTUOMO.

NOWELLA

przez

Anielę Tripplin.

(Dalszy ciąg.)

Irlandczyk odgadywał duszę poetyczną pod temi łachmanami, w tem dziecku tak wrażliwem na piękno natury, na dźwięk hymnów bojowych lub smętnych ballad, które się cudzoziemcowi wyrywały z piersi a oczy Anselma srebrzyły łzami i twarz różowały wzruszeniem. Przerywał sobie nieraz te ponure piosenki, słowami:

— Teraz ty chłopcze zaśpiewaj mi wesołą tarantellę. Tu można, tu trzeba śpiewać inaczej, bo...

Nie kończył rozpoczętego zdania, opierał głowę na rękach i czekał.

Ale chłopczyna milczał.

— Czemuż nie śpiewasz, tu gdzie wszystko śpiewa, ziemia, morze, góry, niebo—pytał cudzoziemiec.

— Jakże mam śpiewać wesołe tarantelle—odpowiadał piękny facchino—kiedy mi smutno na duszy. Moi rodzice są biedni, bardzo biedni, a moja siostra choruje od kilku miesięcy.

Wzdychał cudzoziemiec, bo czuł że chłopiec nie kłamie, bo byłby chciał coś dla niego uczynić, ale sam ciężką pracą zdobywając zaledwie kawałek powszedniego chleba, musiał ograniczać swe dobre chęci na kilku lirach miesięcznego tryngieldu i często ponawianej, a zawsze stanowczo odtrącanej propozycji dawania lekcji małemu biedakowi.

Irlandczyk nie mógł pojąć tej odrazy do nauki w dziecku tak wyjątkowo inteligentnem i wychodzącego z pokoju zatrzymał pewnego dnia za rękę, mówiąc:

— Jelmo, powiedz prawdę. Dlaczego nie chcesz się uczyć abecadła? Ty tak rozumnie wyglądasz i tak jesteś pracowity, że nie umiem sobie wytłumaczyć twego lenistwa do książki.

Chłopczyna żywszym niż zwykle spłonął rumieńcem.

Oczy mu rozbłysły łzami dużemi i srebrzystemi jak krople porannej, majowej rosy.

Irlandczyk, głaszcząc mu główkę, dalej zachęcał do wyznania prawdy.

— Nie sądź tak o mnie signore — wyszeptał nareszcie Anzelmo, miętosząc czapkę w ręku — ja bardzo chciałem chodzić do szkoły—tylko.

Umilkł i tak purpurowym spłonął rumieńcem, że rozczulony inkwizytor słodszym jeszcze odezwał się głosem.

— Nie obawiaj się, dziecię moje, przecież ja ci nie zrobię nic złego.

— Widzi signore—raźniej już przemówił malec—ojciec mój zwarjował z czytania. Wróżka z Portici powiedziała matce, że czytanie to jest także *jettatura, mal occhio,* wie signore. Czasem z książek spojrzy takie *mal occhio,* co człowieka od razu może zabić, lub przyprawić o stratę zmysłów. Ach! żeby nie to czytanie, zawsze powtarza nam matka, bylibyśmy teraz bogaci, szczęśliwi. Bo signore nie wie, że ojciec mój miał pola, ogrody, winnice, dwa domy nad zatoką. Przez książki i gazety stracił majątek, rozum i doprowadził nas do nędzy.

Bez zadziwienia wysłuchał irlandczyk opowiadania o jettaturze i wróżce, gdyż często przebywając we Włoszech, wiedział, że wróżki w okolicy, gdzie sybille były niegdyś łącznikiem między ziemią a niebem i wszechwładnie królowały w podziemnych labiryntowych jaskiniach, nie są bynajmniej mytem dla ludu, ale jednym z drgających pulsów jego życia.

Dziewczyna marząca o mężu, rozkochany młodzian, żołnierz idący na wojnę, kobieta ciężarna, nabywca biletu loteryjnego, rolnik, przemysłowiec, chory lub zdrowy, słowem każdy co czegoś pragnie lub czegoś się obawia, zasięga rady pseudo-wszechwiednej prorokini.

Prorokinią obecnie bywa najczęściej wiedźma zamieszkała w cuchnącej izbie, obszarpana, rozczochrana, brudna, tłusta z okiem żółcią nabiegłem i trunkami spurpurzonem obliczem.

Wiedział o tem wszystkiem irlandczyk i zrozumiał odrazu, że niepodobna byłoby pod wpływem tego zabobonu nakłonić chłopca do nauki.

Złożył zatem broń i spokojnie zapytał.

— Więc twój ojciec jest warjatem? Gdzież go zamknięto, w szpitalu degli Incurabili, czy dei Pazzi?

— Ależ nie *caro signore* — żywo przerwał Anselmo—mój ojciec nie jest takim warjatem, żeby go aż zamykać w szpitalu. Jest on spokojny, pracuje od wschodu aż do zachodu słońca i mieszka z matką. Jest zupełnie takim, jak inni ludzie, tylko nie można z nim mówić o niektórych rzeczach. Ja sam nie rozumiem choroby ojca. Wiem tylko, że stracił majątek przez tę chorobę, że jak się matka rozgniewa, to tupie nogą i krzyczy na niego: „Idź precz, ty warjacie". Wiem, że ulicznicy mówią do mnie: „Będziesz ty warjatem, jak twój papo". A nawet ci, co ojca mojego lubią, nazywają go „*povero pazzo galantuomo*".

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

w aleje Jerozolimskie większej liczby służby policyjnej?

— **Linja kolei konnej na Pragę** ma być wkrótce otwartą. Roboty prowadzone są obecnie na ulicy Wołowej ku Ząbkowskiej, na moście zaś od wczoraj rozpoczęto przeróbkę toru. Szyny na moście są konstrukcji używanej na kolejach żelaznych, lecz podwójnie zbijane ze sobą, celem zapobieżenia wykolejeniom. Ruch kołowy na tej przestrzeni pomimo prowadzonych robót jest z obu stron otwarty. Linja ta nie zaspokoi oczekiwań publiczności, gdyż przez Zjazd i most będzie szła tylko jedna para szyn, wagony zatem ledwie co dziesięć minut będą mogły wymijać się ze sobą.

— **Na Krakowskiem-Przedmieściu**, wprost Saskiego placu, urządzono nowy przystanek tramwajowy.

— **Ulica Chmielna** na przestrzeni od komory celnej do Żelaznej otrzyma bruk żelazny.

— **Gmach** po dawnej fabryce tabacznej „la Ferme" przy ulicy Marszałkowskiej przybiera obecnie inną postać, ponieważ dzierżawca, zawarłszy 12-letni kontrakt, przerabia budynek na lokale, na dole zaś urządza cały szereg sklepów.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** „W gronie ludzi interesujących się żywo wychowaniem młodych pokoleń, nazwisko p. Wojciecha Górskiego dobrze jest znanem. W szkole męskiej z pensjonatem przez niego utrzymywanej wprowadza on od lat już wielu wszelkie możliwe ulepszenia, śledzi ze szczególnem zamiłowaniem to wszystko, co w przedmiocie wychowania młodych pokoleń gdziekolwiek zdziałano. Ale obecnie przyznać mu jeszcze należy nadzwyczajną energję i wytrwałość w doprowadzeniu do skutku przedsięwzięcia, które nie jeden, w chwili gdy zostało zamierzonem, uważał za mrzonkę niepodobną do uskutecznienia, a mianowicie w zbudowaniu gmachu wyłącznie na pomieszczenie szkoły z pensjonatem przeznaczonego, a wzniesionego z wszelkiemi możliwemi uwzględnieniami warunków pedagogji i zdrowotności. Bez odpowiednich własnych środków umiał on zainteresować grono osób rozporządzających środkami materjalnemi i przy pomocy ich kredytu nabywszy plac przy nowo urządzonej ulicy (wychodzącej ze szpitalnej równolegle z Chmielną) zbudował gmach trzypiętrowy na szkołę. Zwiedziłem tę budowlę i byłem nader mocno zajęty tem wszystkiem, co tam widziałem. Sale obszerne, wysokie, doskonale oświetlone, z wentylacją, z ławkami szkolnemi odpowiadającemi wszelkim wymaganiom pedagogji i hygieny, z udogodnieniami najskrupulatniej obmyślanemi, wykazują z jaką znajomością rzeczy, starannością i wytrwałością wzięto się do dzieła. W dziejach naszej pedagogji takie urządzenie szkoły nie powinno pozostać niepostrzeżonem.—*R. Wierzchlejski.*"

— **„Bluszcz"** rozpoczął druk dwuaktowej komedji Józefa Blizińskiego „Uczuciowi."

— **Ze sportu.** Piąty (onegdajszy) dzień wyścigów na torze moskiewskim przyniósł znów znakomite zwycięstwo polskim hodowcom. W drodze telegraficznej otrzymujemy właśnie wiadomość, iż w biegu głównym o nagrodę zarządu stad w Cesarstwie w sumie 5,000 rs. pierwszą nagrodę odniósł szalony „Perkun" hr. L. Krasińskiego, drugą wyborny koń p. T. Dorożyńskiego „Telefon". Dystans 2 w. 133 sążni, dopuszczone tylko konie trzyletnie. Bieg miał być prowadzony z rzadką w kronikach sportu rączością.

— **Uczniowie** nowowstępujący do gimnazjów i szkół realnych przy zapisie oprócz innych dowodów legitymacyjnych winni składać swoje fotografje, a to na podstawie rozporządzenia p. ministra oświecenia, wydanego, jak wiadomo w r. z. Ponieważ bez złożenia fotografji zapis danego kandydata żadną miarą nastąpić nie może, przeto przypominamy powyższe rozporządzenie interesowanym, nie pragnącym narazić się na zawód.

— **Wycieczka wioślarzy** zapowiedziana na nadchodzącą niedzielę nie przyjdzie do skutku z powodu... braku ochotników. Do dnia wczorajszego zapisało się tylko sześciu członków Towarzystwa, pogoda nadto zapowiada się nie bardzo przyjemna, zresztą komitet zmienił kres wycieczki, — słowem cały plan został zachwiany.

— **Od lokatorów**, zamieszkujących dom, w którym mieści się t. zw. „Château des fleurs" dochodzą nas ciągłe skargi na hałasy i krzyki, jakie do późnej nocy powtarzają się w dziedzińcu tego zakładu. Podochoceni goście, po większej części młodzież, nie zachowują najmniejszej ceremonji, z wrzawą przesuwając się przez dziedziniec i używając na dodatek wyrazów, jakich nawet pierwszy ulicznik z pewnością by się nie powstydził. Lokatorowie cierpią i cierpią! Czyż nie ma na to rady?

— **Oszustwo.** Do hr. K. zgłosiła się w tych dniach stara kobieta, oświadczając, iż przed 43-ma laty była jego boną i prosiła o wsparcie, ponieważ obecnie znajduje się w niedostatku. Nazwisko podane przez tę kobietę hr. K. zachował w pamięci, obdarzył zatem petentkę około 400-tu rs. W kilka dni później owa kobieta zgłosiła się znowu, oświadczają, iż zapłaciła długi i nic jej nie pozostało, wskutek czego dawny wychowaniec dodał jeszcze 150 rs. Naturalnie historja o zapłaceniu długów była kłamstwem, które byłoby się nie wydało wcale, gdyby nie to, że owej kobiecie skradziono otrzymane pieniądze, co ją zmusiło podać skargę do policji. Policja wynalazła skradzione pieniądze w ilości 373-ch rs. 90-ciu kop., ale zarazem doszła, iż kobieta okradziona nie nazywa się tak jak podała hr. K., lecz jest bezwstydną oszustką, która widocznie znając historję zmarłej bony wyzyskała ją na swoją korzyść. Przebiegła oszustka nie podała dotąd swego nazwiska i miejsca pobytu, lecz znajduje się w opiece komisarza cyrkułu X-go, który może mając ją w ręku inne jeszcze sprawki z jej przeszłości wykryje. Pieniądze odzyskane z kradzieży hr. K. pozostawił do dyspozycji komisarza.

— **Samouczek.**

Wśród ludu drzemią nieraz prawdziwie wybitne artystyczne zdolności.

Taki właśnie przykład znajdujemy w jednej z wsi pod Kamieńcem Podolskim.

Mieszka tam młody a niepospolity wieśniak.

Będąc jeszcze dzieckiem z wielkiem rozmiłowaniem przysłuchiwał się on muzyce; radość jego doszła do szczytu wówczas, gdy dziadek zrobił mu proste skrzypce, przy pomocy kilku desek i strun nicianych.

Na takim instrumencie chłopak począł wprawiać się, pasąc bydło.

Zdarzało się nieraz, iż rozmarzony zapominał o obowiązku...

Podrósł trochę i wówczas wiejski nauczyciel udzielił mu początków gry skrzypcowej.

Samouczek doszedł do zadziwiających rezultatów.

Usłyszawszy raz jakąś trudną sztukę, wygraną na fortepianie, powtarzał ją z odpowiednią swej wiedzy dokładnością.

Słuchając go sądzić można, iż ma się przed sobą skończonego skrzypka.

Gdy gra, cały jest przejęty, a zapytywany zkąd ta zaduma, dodaje:

— Jak gram, cała moja dusza w skrzypcach.

Niestety! biedak ma suchoty...

— **Jeszcze dedykacja!**

Wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu o pewnym kompozytorze tańców, który napisawszy swój utwór dedykował władczyni Brazylji i za ocean już go wyprawił.

Dziś donoszą nam znów, iż rywal onego mistrza tonów pośpieszył się z ułożeniem walczyka, przeznaczonego dla... króla Birmy.

Dobry król ma do dyspozycji wysoki order „białego słonia", na ślicznej wzorzystej wstędze...

— **Za cudzą winę...**

Przed tygodniem pani X, mając dziecię, które chorowało na żołądek i przebyło dosyć ścisłą djetę, uległa jego naprzykrzaniu się i dała mu kawałek wędliny, poczem pozwoliła napić się wody.

Dziecię naturalnie popadło w gwałtowną recydywę.

Zatrwożona matka kładzie dziecinę w wózek i wraz z piastunką udaje się do doktora Y., mieszkającego na sąsiedniej ulicy.

Lekarz, widząc groźny stan dziecka, zapytał o przyczynę recydywy.

Pani X z pomieszaniem wyznała, iż... w jej nieobecności piastunka pozwoliła dziecku zjeść kawałek wędliny i popić wodą.

Eskulap, człowiek żywego temperamentu, uderzył dziewczynę w twarz, co ona z rezygnacją przyjęła.

Następnie dr Y zapisał lekarstwo i zalecił odpowiednią djetę.

Po wyjściu, pani rzekła do sługi:

— Widzisz, Marysiu, mnie cię żal było, ale przecież nie mogłam przyznać się do winy...

Epilog tej sprawy na szczęście nie był tragiczny. Dziecię dzięki staraniom dra Y i baczniejszej niż przedtem opiece matki jest już zdrowe, a Marysia zostaje dalej w służbie i jest oczkiem w głowie swej pani.

Są więc jeszcze dobre sługi!

— **Przeciw cholerze.**

Jeden ze starych wojskowych lekarzy, jako skuteczny środek anti-choleryczny, wskazuje używanie bobkowego liścia, który trzymany nieustannie w ustach za zębami ma mieć szczególną własność zabezpieczania od epidemji!

Środek ten ordynowany w wojsku pruskiem podczas największej cholery w roku 1852-im, wywiera podobno skutki zbawienne.

Chciejmy wierzyć...

— **Szczyt zręczności ogrodniczej** — wykorzenić przesąd.

— **W cukierni.**

— Hej, chłopcze, zapałek!

— Jaśnie pan potrzebuje... do zapalenia?

— **Konsultacja.**

— Co pan czujesz?

— Ot tu, ból jakiś.

— Gdzie?

— W krzyżu.

— Ból jakiego rodzaju?

— Oj, taki głuchy...

— A! — to przyłóż pan trąbkę akustyczną!

— **Z przyzwyczajenia.**

Pewien urzędnik kolejowy tak przywykł rozmierzać dzień według godzin odejścia i przyjścia pociągów, iż gdy go zapytać: „która godzina?"—odpowiada:

— „Pół do Granicy!" lub „trzy kwadranse na Aleksandrów!"

— **Z pola.** W tomaszowskiem oziminy i jarzyny na czarnoziemiu przedstawiają się zadowalniająco. Owoce zaś i trawy znacznie się poprawiły dzięki częstym deszczom. Braku rąk dotąd nie czuć skutkiem licznego napływu robotników z Galicji i wynajmu żołnierzy. W płockiem znowu ostatnie ulewy, które miejscami o tak znaczne straty przyprawiły rolników, w innych okolicach wpłynęły korzystnie na stan zasiewów, szczególnie jarzyn i roślin pastewnych. Sprzęt żyta już dawno rozpoczęty wkrótce będzie skończony. W czterech wsiach powiatu rypińskiego grady zrządziły strat w zbożu na sumę 15,000 rs.

— **Próba żniwiarek** w lubelskiem, zapowiedziana od kilku tygodni, rozpoczęła się w dniu 23-im b. m. Przybyło na nią kilku fabrykantów, przemysłowców i ajentów z Warszawy i Berlina. Rzecz tylko dziwna, iż nieobecnymi na niej byli... ziemianie! Próby mają się odbywać jeszcze przez dni kilka.

— **Czyja wina?** Jeszcze przed pięcioma laty piorun uderzył w kopułę kościoła farnego w Radomiu i zniszczył krzyż znajdujący się na niej. Pomimo upływu tak długiego czasu nowego krzyża dotychczas nie postawiono. Czy to jest objaw małej skwapliwości mieszkańców miasta do ofiar na rzecz kościoła, czy też niedostatecznej gorliwości tych, pod których dozorem kościół farny zostaje?

— **W Jarmolińcach** anglicy zakupują masę fosforytów już wydobytych z ziemi, płacąc za pud po 10 kop. Z jednego tylko majątku Borbuchy wychodzi dziennie jeden wagon fosforytów. Miejscowi właściciele, zachęceni przykładem kapitalistów zagranicznych, rozszerzają zakres eksploatacji tego materjału kopalnego na własną rękę.

— **Pożar.** Z Krasnostawskiego donoszą *Gaz. lub.* o wielkim pożarze, jaki wybuchnął niedawno we wsi Ostrzycy. Pastwą płomieni stało się 10 stodół i 6 domów włościańskich.

— **Pożar.** W nocy z dnia 22-go na 23-ci b. m., we wsi górniczej Sielce, w powiecie bendzińskim, w młynie parowym, należącym do hr. Renarda, wynikł gwałtowny pożar, który opanował szybko cały budynek i zniszczył go doszczętnie, wraz z zapasami ziarna. Szkody wynoszą około 75,000 rs. Przybyłe na pomoc straże ochotnicze z Bendzina, z Zagórza i Mysłowic energicznym ratunkiem zdołały ocalić zagrożoną płomieniami sąsiednią piekarnię i skład zboża. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie przewrócenie lampki przez jednego z robotników.

— **Wypadek w kopalni.** W dniu 19-ym b. m. w kopalni węgla „Feliks II" w powiecie bendzińskim, przy windowaniu sztab żelaznych uderzony ciężarem górnik Jan Krana, poddany austrjacki, poniósł śmierć natychmiastową.

ZE ŚWIATA.

✕ **Proces Tisza - Eszlar.** *Posiedzenie dwudzieste ósme* stanowi niejako moment zwrotny w procesie i obejmuje jedno z najważniejszych postanowień sądu. Dotąd, jak widzieliśmy, komplet sędziów, a zwłaszcza sam prezydujący, stali z obrońcami na dwóch przeciwnych sobie biegunach — dziś dopiero po raz pierwszy sąd stanowczym krokiem, uchwałą o niepociąganie Moritza Scharfa do przysięgi, zachwiał niejako grunt pod oskarżeniem i do wniosków obrony się przychylił. Posiedzenie rozpoczęło się od odczytania aktów sądowych, oraz wyroków odnoszących się do analogicznej z eszlarskim procesem sprawy o rzekome zamordowanie przez żydów chrześcijańskiego chłopca w celach rytualnych. Proces

rzeczony rozbieranym był w roku 1795-ym i zakończył się uniewinnieniem izraelitów. Niezwłocznie potem przystąpiono do rozwiązania kwestji — ażali pociągać lub nie Moritza Scharfa do przysięgi? Stosownie do przepisów węgierskiego prawa przyzwano przed kratki samego Moritza, aby był obecnym przy dyskusji. Chłopak tymczasem igrał sobie po podwórzu komitatowego gmachu, uganiając się wesoło za ptactwem domowem; zawołany przez Hentera, rzucił rózgę, poprawił ubranie i wolnym krokiem wszedł do sali posiedzeń. Stanąwszy tuż przy stole prezydującego, wsparł się silnie na okratkowaniu i w takiej postawie, nieporuszony, słuchał. Głos zabrał najpierw prokurator Szeyffert. Oświadcza się on stanowczo przeciwko pociąganiu Moritza do przysięgi, motywując swoje zdanie tem. iż wiek jego nie jest dostatecznie stwierdzony. Wprawdzie prawo cywilne wskazuje jak w takich razach postąpić należy, gdyż nie dozwala dopuszczać do przysięgi piętnastoletnich, ale nic o tem prawo kryminalne nie orzeka. Atoli. jeśli pierwsze z nich waha się w rzeczach wagi odbierać przysięgi od tych, którzy 16-go roku nie ukończyli, to jakże ostrożniej postępować należy w kryminalnym procesie. »Wreszcie — dodaje prokurator — świadek ten wobec sądu lżył własnego ojca, zaparł się swojej wiary, odrzucił od siebie służące mu przy modlitwie oznaki — słowem dowiódł tego rodzaju kierunku religijnych i moralnych uczuć, iż wobec tego stanowczo wystąpić muszę przeciw pociągnięciu go do przysięgi«. Przemówienie swoje prokurator zakończył uwagą, iż nawet z tego względu przeciwny przysiędze być musi, iż w Moritza zeznaniach niejednokrotnie znajdują się sprzeczności. Głos po prokuratorze zabiera Friedmann. „Od czasu— powiada on — jak sąd przypuścił Mateja do przysięgi, który przecież aż sześć różnorodnych zeznań poczynił, musi obrona ograniczyć się chyba na zbijaniu zaprzysiężenia ze względów li tylko prawnej formalistyki“ Atoli popiera Friedmann wnioski prokuratora i dodaje: »Oprócz powodów przez prokuratora wyszczególnionych, nadmienię jeszcze, iż świadek występuje poniekąd w tym procesie jako obwiniony, tak długo, ma się rozumieć, dopóką nie spadnie zeń podejrzenie rzucone przez brata Salomona, jakoby i on brał udział w zabójstwie. Następnie, istnieją państwa, gdzie dozwolonem jest pełnoletnim osobom nie wyznawać żadnej wiary i gdzie tacy bezwyznaniowcy używają jednakich praw z członkami którego z kościołów. W Węgrzech atoli każdy powinien wyznawać jakąbądź wiarę. Tymczasem Moritz nie jest ani izraelitą, ani chrześcijaninem. Wyrzekł się swojej wiary, a jako niepełnoletni, nie ma prawa przyjąć innej, to jest chrześcijańskiej, do której jakoby ma upodobanie. Otóż osobistość taka nie może być pociągniętą do przysięgi. Wreszcie Moritz nie ma żadnego poczucia moralnego; względem ojca zachowywał się w sposób oburzający. Nie znajduję w nim żadnych przymiotów ku temu, iżby mu dozwolonem być miało powoływać się na Boga i składać przysięgę. Mówię to nie w interesie oskarżonych, lecz ze względu ojczystego mego prawodawstwa“. Tegoż zdania jest i następujący mówca. Eötvös. Powiada on: „W jednem z najznaczniejszych państw europejskich (Anglji) świadkowie przez obwinioną stronę postawieni noszą nazwę „świadków korony“. U nas, to jest na Węgrzech, nie nazywają tak podobnych świadków, ale ja nazwałbym ich „świadkami komitatu“. Takim jest Moritz. Czyż może być przypuszczonym do przysięgi świadek nie rozporządzający osobistą swobodą? Czyż wolno mu iść gdzie chce i kiedy mu się zechce? Czyż wolno odwiedzać go komukolwiek? Czyż wolno mu rozmawiać z kim zechce? Jest on odosobniony od rodziny, od nauczycieli swojej religji i ciągle pozostaje pod nadzorem kasztelana i hajduków, słowem pod nadzorem rządowych osobistości. Nie nazywają go więźniem, a jednak jest on nim w istocie. Gdy tu składać zeznania przychodzi, towarzyszą mu nieodstępnie kasztelan, hajduk i jeden z żandarmów. Taki świadek nie staje przed nami *ex libertate*, taki świadek jest więźniem, z tą tylko różnicą, iż nie ma oków na nogach i rękach, i przeto nie mam bynajmniej moralnej gwarancji, iż żaden wpływ na jego przysięgę nie oddziała. Zatem w imię nieskazitelności naszego sądownictwa, upraszam o niepociąganie Moritza do przysięgi.“ Obrońca Funtak zwraca uwagę na obojętność, z jaką Moritz przyjmuje rzucane mu w twarz zarzuty, iż ojca swego zapiera się i na szubienicę prowadzi. „Ani prawa sprawiedliwości, ani przepisy moralności nie dozwalają przyjmować przysięgi od dziecka, które podnosi rękę do przysięgi, iż ojciec jego jest mordercą“. Na ostatku przemawia obrońca Heumann i stwierdza, iż Moritz jest niejako ułomnym kaleką moralnie. „Taki bowiem — kończy swoje dowodzenie — co w ten sposób o rodzicach swoich się odzywa, a współwyznawców swoich z błotem miesza i to jeszcze z taką zajadłością i nienawiścią, *eo ipso* wydaje mi się być świadkiem podejrzanym i nie może być pociągniętym do przysięgi“. Po małem przemówieniu się Eötvösa z prezydującym odnośnie do owych „świadków rządowych“ — sąd odchodzi na naradę, która trwa półtorej godziny. Tymczasem w sali sądowej nastąpiła nad wszelki wyraz dramatyczna scena. Po oddaleniu się kompletu sędziów, **Józef Scharf rzucać się jął jak szalony, lżąc i przeklinając** tych, którzy mu dziecko wydarli. „Dziecko moje mi zabrali — ryczał, zalewając się łzami — nauczono go kłamać!... Co się teraz z chłopcem stanie, co się z nim stanie!“ A zwracając się do Moritza: „Oni zamordowali twoją duszę, zamordują twoje ciało, zobaczysz!“ Z wielką trudnością zdołano uspokoić go i wyprowadzić z sali. Moritz słuchał tych przekleństw i rozpaczań z największym spokojem. Około godziny 2-ej sąd wrócił do sali. Zapanowała przerażająca cisza. Prezydujący, blady ze wzruszenia odczytał stłumionym głosem uchwałę, brzmiącą w streszczeniu: „Moritz Scharf nie będzie pociągniętym do przysięgi zważywszy na wiek jego i na dające do myślenia spaczone poczucie moralności i religji, zważywszy wreszcie na sprzeczności w jego zeznaniach, a mianowicie co do tego, kto Esterę zwrócił z drogi, co do barwy chustki, którą miała w ręku i co do szczegółów niektórych samego aktu zabójstwa“. Postanowienie to, ze wszech miar niemałej wagi, wywarło wielkie na audytorjum wrażenie. Prokurator uprasza o dwudniową przerwę w posiedzeniach ze względu na nawał materjałów pozostających jeszcze do przejrzenia. Prezydujący przychyla się do tego żądania i zamyka sesję niezwłocznie.

TELEGRAMY WŁASNE „Kurjera Warszawskiego.“

Lwów 26-go lipca.

Jedno z pism tutejszych donosi, jakoby nominacja p. Filipa Zaleskiego na namiestnika Galicji została już podpisaną. Tenże obejmie urzędowanie z dniem 18-ym sierpnia r. b.

Gastein 26-go lipca.

Cesarz Wilhelm przyjmował u siebie austrjackiego ministra hr. Kalnoky'ego i obdarzył go orderem Czarnego orła.

Londyn 26-go lipca.

W Kairze umarło wczoraj 160 osób mniej, niż w dniu poprzednim. W ogóle umiera teraz przeciętnie w Egipcie tysiąc osób na cholerę dziennie. Angielskich żołnierzy umarło dotąd dziewięciu. Na puszczę wysłano dwóch lekarzów i dwadzieścia bark (zapewne z żywnością; *przyp. red.*). W Aleksandrji zdarzyły się dwa wypadki cholery.

Londyn 26-go lipca.

Oprócz króla zulusów Cetewaya, w wojnie domowej zabite zostały wszystkie jego żony, oraz wielu wodzów.

Konstantynopol 26-go lipca.

Dla przybywających z Egiptu niepodejrzanych okrętów ustanowiono czternastodniową, a dla podejrzanych dwudziestodniową kwarantannę.

Petersburg 26-go lipca.

Z Mohilowa Podolskiego donoszą, że od 1-go czerwca do 10-go lipca wysłano Dniestrem do Odessy 40,000 pudów zboża. Stacja Warnica na linji południowo-zachodnich dróg żelaznych zapełniona jest zbożem, przybywającem na galarach z gubernij podolskiej i bessarabskiej.

Petersburg 26-go lipca.

W kilku powiatach gubernji kałuzkiej grad zrządził szkód w zbożu na 40,000. Żyto zaczyna dojrzewać. W powiecie lebiedyńskim, gubernji charkowskiej grad wyniszczył zboża na sumę 125,000. Późniejsze jare zboża poprawiły się bardzo znacznie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go lipca (godz. 7 m. 45 wieczorem).

Dzień giełdowy dzisiejszy wybitnie odróżnia się od poprzednich. Od tak dawna bezczynna, nie ożywiona i w słabem usposobieniu pozostająca giełda berlińska dziś przeciwnie od samego początku była bardzo dobrze i mocno usposobioną. Ożywienie panowało wielkie i okazywano zewsząd wielką chęć do zawierania interesów. Niektóre tylko papiery zostały w zaniedbaniu. Kredytówki utrzymały się przy wczorajszym kursie, akcje kolei marjenbursko-mławskiej słabiej. Zresztą inne skorzystały z tego polepszenia stanu rzeczy. Francuzy i lombardy nieco więcej poszukiwane, odzyskały poniesione straty. Wartości rosyjskie bardzo mocno się trzymały. Usposobienie dla nich bardzo dobre i przyjazne. Kursa w zwyżce. Ruble na dostawę końcomiesięczną 201.50.

Berlin 26-go lipca godz. 7 min. 30 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.40
Weksle na Warszawę	200.90
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.25
Weksle na Petersburg długoterminowe	198.40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	201.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.70
Akcje kredytowe.	506.—
Listy zastawne serja I-sza.	63.—
Weksle na Londyn krót.	20.49⁵
„ „ długot..	20.30⁵
Żyto w towarze gotowym	146.75
Żyto na dostawę	148.75

Petersburg 25-go lipca godzina 8 min. 13 w. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{13}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$216^{3}/_{4}$
„ „ II-ej em. .	$212^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.36

Bardzo dobre wiadomości przyniósł telegram z Berlina. Podwyżka kursu rubli o całą markę jest istotnie bardzo przyjemną niespodzianką. Jak widzieliśmy bowiem, giełda warszawska wcale nie przewidywała takiego polepszenia się stanu rzeczy i owszem trzymała się opornie, na małą tylko obniżkę walut obcych się decydując. Kurs 201.50 marek za 100 rubli odpowiada notowaniu $49.62^{1}/_{2}$ rubli za 100 marek i wyraża się cyfrą procentową $165^{5}/_{12}$. Wypada więc ztąd, że spodziewać się powinniśmy obniżki cen marek w wekslach o 25 kop. na 100 markach przynajmniej. Giełda warszawska dziś przy piątku, dniu zwykle większych czynności, a także w obec regulacji końcomiesięcznej, pójdzie za wskazówkami berlińskiemi, jeżeli tylko zaniepokojoną nie zostanie przez wiadomości z zebrań przedgiełdowych, czego jednak przewidywać nie widzimy powodu.

J. Wł.

Gdańsk 25-go lipca roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.45.
„ „ regulacyjna bieżąca	9.—.
„ „ na dostawę jesienną	9.20.
Żyto cena najwyższa za polskie .	$5.87^{1}/_{2}$.
„ „ regulacyjna	$5.87^{1}/_{2}$.
„ „ na dostawę jesienną .	$6.07^{1}/_{2}$.
Jęczmień browarny	5.15.
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	7.20

CENY ZBOŻA.

dnia 26-go lipca roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 135—148, średnia 120—132, ordynaryjna 90—118.

Żyto wyborowe 93—95, średnie 91—93, ordynaryjne 84—90.

Jęczmień wyborowy 75—95, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 104—108, średni 98—103, ordynaryjny 92—96.

Groch —.— **Gryka** 100—120. **Kasza** 135—150.

B. Werner et Comp.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Ekerkunst Leszno, fabr. wód min. sztucznych.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł. skł. wód min. Senator. 11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, wars. fabr. czekolady

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Świat 4. Bielańska 9.
Kulikowska Kasylda, Elektoralna 7.

DENTYŚCI.

Neumark H. Niecała 4 i Wierzbowa 3.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. dom Roezlera

FORTEPIANY (fabryki).

Hildt J., dawn. Antoni Hofer. Elektoralna 6.

FRYZJERZY i PERFUMERJA.

Szulc Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Blumenberg, d. Wernic, Kr. Prz. 85, d. Kezlera.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Haehle Gustaw, skład gorsetów parys., trykotarzy i tiurniur, Świętokrzyska 11.
Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25. koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1.)
Grodzicki Wacław, Krak.-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Leonard. Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny nizkie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KAPELUSZE SŁOMKOWE (fabryki).

Dubrowitz Max, Świętojerska 30.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład. ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Sienna 6a. Porady od 8 do 10½ r. i od 2—5 po poł.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, zaluzje (okiennice).
Friedl, Werner i Lion, Wronia 34. Zakłady mechanicz. Kotlarnia miedź. i żelaz. Odlewnia.
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Bazar szkolny, Krakowskie-Przedmieście 36, 1-e piętro w prawej oficynie.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyzka 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Bcia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych itp., po cenach nizkich.
Globus P., Bielańska 5.
Mursztyn A. r. Bielańskiej, 8, nowe używ. dek.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rahong K., N. Świat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Tarnowski J. i Ska. Królewska 23. meble wszelkiego rodzaju po cenach zniżonych.
Załęski i Ska, Marszał. 63, meble i rob. dekor.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanter. i guziki.
Hackenberg & Legotke, wprost Reformatów
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki.
Rotter F. & Co., Żabia 7. Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Świat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Bogdański K., Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.
Gerlach G. dawn. Krak-Przedm. teraz Czysta 2.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock
Józef i Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysela gratis
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Diermajer A., Leszno 67.
Loretz F., Leszno 24.
Michałowski P., Elektoralna 3, od Orlej 1.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkło.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 67.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt. detal. Nowy-Świat 35.
Podymowski Sł., skład hurt, Nalewki 13.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1790.

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & C., Marszałkowska 58.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZAPAŁKI.

Bieńkowski T., główna sprzedaż zapałek A Nowakowski i Syn, Bielańska 3.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg. fach. Bielańska 1.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 15 (27 Іюля) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.